Nr. 2. Lwów dnia 11. lipca 1896. Rok XXIX. Tom LVIII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 złr w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA" ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Handel terminowy zbożem.

Wobec zwołanej przez p. ministra skarbu na wrzesień r. b. ankiety, która się ma zastanowić nad sprawą opodatkowania obrotu towarowego na giełdach*), a w której wezmą udział przez delegatów swych Towarzystwa gospodarcze, tudzież Izby handlowe i przemysłowe wszystkich krajów koronnych, staje znowu w Austryi na porządku dziennym kwestya kredytu handlu terminowego zbożem.

Zastrzegając sobie samą sprawę opodatkowania obrotu towarowego innym razem omówić, chcemy obecnie pomówić o właściwem znaczeniu t. z. handlu terminowego na giełdach, zwłaszcza handlu zbożem w dzisiejszych stosunkach gospodarczych.

* * *

Jak w każdym handlu tak i w handlu produktami rolnymi bywały zawsze i muszą być albo interesa, których wykonanie zaraz następuje, odnoszące się do towaru, który jest pod ręką, na miejscu zawarcia umowy, albo też i interesa, w których wykonanie zastrzeżone jest dopiero na później, gdzie towar będący przedmiotem umowy dopiero nadjeżdża skądś lub nadpływa. Handel, pośrednicząc w tych wszystkich wypadkach między producentem a konsumentem, dowożąc produkta tam gdzie ich potrzeba i w takiej ilości, w jakiej właśnie ktoś potrzebuje, oddaje całemu społeczeństwu rzeczywiste, realne usługi. Prowadzący handel musi się znać jaknajdokładniej na towarze — inaczej nie odpowiedziałby zadaniom swego zawodu — musi zapłacić na razie cenę, za którą produkt kupił od producenta, to też późniejszą zwyżką lub zniżką ceny jest w wysokim stopniu interesowany, stara się wreszcie — czy to w handlu en gros czy drobiazgowym — zastosować jaknajlepiej tak przy kupnie jak i sprzedaży towaru, jakość tegoż, jego ilość i czas dostawy do specyalnych stosunków i potrzeb producenta względnie konsumenta.

Te normalne stosunki zmieniają się jednak w miarę jak rozwijają się giełdy towarowe i obrót terminowy na nich, zwłaszcza obrót międzynarodowy i jak wzrasta potęga operującego na giełdzie kapitału. Dotychczasowy realny handel terminowy staje się — w większej części przynajmniej — handlem pozornym, giełdowo zorganizowanym handlem in bianco. Nie troszczy się on już o osobiste stosunki z producentami i o takież stosunki z konsumentami, o pośredniczenie między jednymi a drugimi, nawet o sam towar. Biorący udział w giełdowym handlu terminowym kapitaliści odznaczają się najczęściej zupełną nieznajomością towaru i jego gatunków, bo im też nie chodzi wcale o realną dostawę, tylko o — spekulacyę.

Technika tej spekulacyi jest mniej więcej następująca:

Na giełdzie w jakiemś wielkiem mieście, np. w Berlinie, przychodzą dwaj spekulanci A. i B. Jest to w kwietniu, a cena pszenicy z dostawą we wrześniu tegoż roku notowaną jest 150 marek za tonnę. B. jest zdania, że ceny do września pójdą w górę, że więc zrobi interes, jeżeli kupi pszenicę w kwietniu po jej obecnym kursie, a sprzeda drożej we wrześniu. A. sądzi przeciwnie, że cena pszenicy do września jeszcze spadnie, sprzedaje więc ją już obecnie po kursie notowanym, a spodziewa się we wrześniu taniej kupić jak sprzedał obecnie i w ten sposób na różnicy kursu zarobić.

Udają się obaj do sensala giełdowego, który na razie zapisuje ich w swej notatce, po jednej stronie, że A. ma na sprzedaż 50 tonn pszenicy po 150 marek, po drugiej że B. chce kupić tyleż tonn po 1500 marek. Z godziną zamknięcia zaś giełdy zestawia obie te pozycye ze sobą, wydaje panu A. i B. t. zw. terminatki (karty, że umowa przyszła do skutku!...) Przyszła bardzo łatwo i prędko, bo warunki umowne giełdowe są zresztą bardzo proste i o towar i jego

*) Opodatkowaniem tem zamierza Rząd stworzyć „pendant" do opodatkowania obrotu papierami wartościowymi, które nastąpiło ustawą z 18. września 1892 L. 172 Dz. u. p.

gatunek, o to czy on realnie istnieje czy nie, nie troszczą się wiele. Wymagają jedynie co do pszenicy np., aby była zdrowa, sucha, nie stęchła i przeciętnie ważyła litr 755 gramów". W karcie umownej podane są też tylko nazwiska kontrahentów, przedmiot sprzedany (więc w naszym przykładzie 50 tonn pszenicy), wspomniane wyżej warunki jakości, cena (150 marek za tonnę czyli ogólna cena 7 500 marek) i termin dostawy, a podpisują się na niej obaj kontrahenci i sensal.

Myślałby kto, że interes na tem się zakończył. Nie, dla obu spekulantów zaczął się dopiero!

Na drugi dzień cena pszenicy (wrześniowej) spada na 149 marek. B. nastraszywszy się, sprzedaje ją corychlej innemu spekulantowi C. za 149 marek. C. sprzedaje jakiemuś D., D. znów innemu E. i tak dalej idzie aż do 1. września. Przypuśćmy, że w ten sposób sprzedana pszenica przeszła przez tylu nabywców (i sprzedawców zarazem), ile jest liter alfabetu i zatrzymała się na ostatnim nabywcy Z., który ją kupił od Y. Każdemu ze sprzedawców — a są nimi wszyscy z wyjątkiem Z. — przysługuje prawo nabywcy t waru, w jednym z dni terminowych od 1.–30. września towar wypowiedzieć, t. z. żądać jego zakupna. Przypuśćmy, że zrobi to A., kupiwszy efektywnie dla ewentualnej dostawy 50 tonn pszenicy na targu za cenę, na którą ona tymczasem do 1. września spadła, tj za cenę 100 marek za tonnę. Wypowiada ją więc p. B., B. wypowiada C. itd., aż wypowiedzenie zatrzyma się u Z. Z., u którego z zamknięciem giełdy wypowiedzenie się znalazło, obowiązany jest wziąść pszenicę u A. i zapłacić cenę. Ale Z. i A. nie zawierali między sobą bezpośrednio umowy, jakżeż rozrachują się? W tym celu istnieje na każdej giełdzie ustanawiany urzędowo dla dni kiedy rachunek się odbywa kurs likwidacyjny. Wedle tego urzędowo ustanowionego przeciętnego kursu, który w naszym przykładzie będzie — jak przyjęliśmy — wynosić 100 marek za tonnę, rozwikła się cały interes. Z. biorąc od A. pszenicę, zapłaci mu, po tym kursie licząc, 100 marek za tonnę. Ponieważ jednak A. sprzedał ją drożej B., więc zażąda od tegoż dyferencyi, tj. 50 marek na tonnie. B. sprzedał C. po 149 marek, więc zażąda znowu od tego dyferencyi 49 marek na tonnie. I tak pójdzie dalej a ostateczny rezultat będzie, że A. zyskał 2 500 marek, B. stracił 50, a resztę pokryją stosunkowo wszyscy inni spekulanci, biorący udział w tym interesie. Zakupiono realnie tylko 50 tonn pszenicy, a dokonał się na ich podstawie cały szereg obrotów fikcyjnych, w naszym przykładzie 23. Dla lepszego wykazania techniki spekulacyjnej, ograniczyliśmy przykład ten na 24 biorących udział spekulantów W rzeczywistości jednak na podstawie takich 50 tonn pszenicy może się dokonać daleko więcej, nieraz parę tysięcy obrotów, które służą tylko — grze spekulacyjnej. Z., u którego w naszym przykładzie zatrzymał się arkusz wypowiadający (Kündigungsschein), jeżeli tylko nie miał z góry zamiaru zakupić realnie pszenicy — a najczęściej nie ma go — postarał się już poprzednio o sprzedanie jej fikcyjne dalszym spekulantom, a wskutek tego może arkusz wypowiedzenia dalej przekazywać do odbioru. Arkusz wypowiedzenia ma wprawdzie tylko pewną ilość rubryk (na giełdzie berlińskiej 72) celem dalszych wypowiadań, w ciągu tych 20–30 minut, które w dniu terminowym przeznaczone są przed zamknięciem giełdy do rozrachunku, można jednak brać nowe arkusze wypowiedzenia i dalej wypowiadać w dniu następnym. W ten sposób jedna i ta sama pozycya 50 tonn pszenicy służy nieraz za podstawę jakim 100–200 arkuszom wypowiedzeń, t. z. 7 200 do 14 400 mniej więcej interesom terminowym in bianco*), póki nareszcie nie dostanie się „przypadkowo" w ręce takiego, który je rzeczywiście dla konsumcyi zakupi.

Łatwo zrozumieć, że takie zwyrodnienie — jeżeli się tak wolno wyrazić — realnej umowy terminowej produktami rolnymi w spekulacyę, nie może przynieść żadnych korzyś i społeczeństwu, lecz owszem musi wywrzeć skutki jaknajzgubniejsze

Interesom realnego, uczciwego handlu i przemysłu nie służy giełdowy obrót terminowy wcale, bo tylko w sposób jednostronny i sztuczny wpływa na cenę produktów, podpędza je dzisiaj nienaturalnie do góry na szkodę konsumentów, aby je jutro znów zrzucić na dół ze szkodą producentów, przemysłowców i handlu. Sztuczne te zwyżki i zniżki cen produktu wywołują spekulanci, w miarę jak im o to chodzi różnymi środkami: rozpuszczaniem fałszywych pogłosek, sztucznem ograniczaniem podaży (zamykaniem umyślnem zboża na składzie) itd.

Przytem przykład kilku szczęśliwych spekulantów, którzy potrafili na grze giełdowej się wzbogacić, pociąga innych do gry i tamuje chęć do pracy w coraz szerszych kołach społecznych. To też jeszcze w r. 1888 wydały dwie wielkie niemieckie firmy handlujące en gros kawą**), wezwanie do powszechnej petycyi przeciw handlowi terminowemu środkami żywności i niezbędnymi przedmiotami konsumcyi, a w wezwaniu tem pyta się z ironią: „Coż się stało, co zaszło, że w ciągu lat 10 okazała się potrzeba zorganizowania giełdowego handlu terminowego na 12 miesięcy naprzód dla najróżnorodniejszych produktów, jak: jedwab, kamgarn, kawa, cukier, herbata itd.? Czy to może wielkie firmy towarowe, mimo tak potężnie dziś rozwiniętych środków transportu i komunikacyi, muszą z góry już na rok przedtem myśleć o napełnianiu swych składów, kupować już dziś, co dopiero zamierzają za jakie 11 lub 12 miesięcy sprzedawać?".

Dalej zaś wyraża się odezwa firm wspomnianych o handlu terminowym w ten mniej więcej sposób***): Skoro w miejsce pracy produkcyjnej wstąpiły ślepe szczęście i gra na dyferencyę, skoro znajomość fachowa, wiedza i doświadczenie stały się dla handlu terminowego tylko niepotrzebnym balastem, tam niema już wątpliwości co do po-

---

*) Por. Ruhland dr. Gustav. Zur Aufhebung der Blanco-Termingeschäfte in Getreide, Berlin 1896 str. 26.

**) „Franz Kathreiners Nachfolger" w Monachium i Lensing i von Gülpen w Emmerich nad Renem.

***) Ruhland j. w. str. 43 i 44.

żyteczności lub szkodliwości tej tak wychwalanej nowości, tam z góry wyrok jest wydany. Proste podpisanie ceduły umownej wystarcza, aby pierwszy lepszy kramarz czy rzeźnik stał się nabywcą lub sprzedawcą znacznej części artykułu należącego do codziennych potrzeb licznych kół ludności i spekulował nim in bianco dalej na szkodę społeczeństwa. Zasadnicze pojęcie handlu, że kupiec powinien mieć wiadomości fachowe, doświadczenie i tak dopiero objąć rolę sumiennego pośrednika między produkcyą a konsumcyą, zasadnicze to pojęcie przewraca do góry nogami handel terminowy. Wartość pracy, staranność, uczciwość spada w miarę, jak idzie w górę wartość gry. Kapitał spekulacyjny opanowuje mechanizm tej gry i tylko potęga pieniądza i wielkiego kredytu decydują o powodzeniu.

Ten tak ostry i surowy sąd o giełdowym handlu terminowym, wydany właśnie przez fachowe koła handlowe jest najlepszym świadectwem, że interesom realnego handlu nie służy. To też największe i najpoważniejsze firmy londyńskie zbożowe nigdy się w ten handel nie wdają.

Przesłuchany przy niemieckiej ankiecie zbożowej z r. 1892, największy handlarz realny zbożem w Niemczech, Heuser-Duisburg oświadczył, że z handlarzami zbożem i młynarzami, którzy robią interesa terminowe na giełdzie berlińskiej, nie wchodzi w stosunki, bo nigdy się nie jest pewnym, kiedy który z nich zbankrutuje. W Antwerpii, dokąd w interesach często jeździ, handluje się tylko efektywnym towarem.

Drugi największy handlarz zbożem w Niemczech Hirsch z Mannheimu oświadczył również przed komisyą ankiety giełdowej niemieckiej, że nigdy interesów terminowych nie robi.

Podobnie przeciw handlowi terminowemu jako nie leżącemu już w interesie samego handlu i przemysłu, oświadczył się w Niemczech przy sposobności wspomnianej ankiety cały szereg pierwszorzędnych firm handlujących zbożem i innymi produktami, przedsiębiorstw młynarskich i piekarskich.

Jeszcze gorzej niż handlowi i przemysłowi przysługuje się handel terminowy rolnictwu.

Wprawdzie istnieje także zapatrywanie, że wpływa on w sposób korzystny na regulacyę cen zbożowych w ciągu dłuższych peryodów czasu i daje możność zabezpieczenia się przeciw chwiejności cen, lecz zapatrywanie to wobec rozmiarów kolosalnych, jakie dziś przybrał ten rodzaj handlu giełdowego wobec jego organizacyi skierowanej wprost na spekulacyę i dającej przewagę wielkiemu kapitałowi jest stanowczo błędnem.

Zapatrywanie to wywołali niestety w nauce i w interesowanych kołach społecznych w praktyce reprezentanci nauki. Przedewszystkiem znany ekonomista niemiecki prof. Cohn wydał w swoim czasie za inicyatywą wolnomyślnego statystyka Engla, pracę statystyczą, w której starał się zbadać wpływy spekulacyi na giełdzie berlińskiej na handel żytem w latach 1850—1867, a pracę tę jego poprowadził dalej aż do roku 1890 jego uczeń Kantorowicz*). Obaj porównują statystycznie notowania giełdowe cen jesiennych na wiosnę z samemi cenami, jakie później w jesieni występują i naodwrót notowania cen wiosennych na rok przyszły w jesieni z cenami wiosennemi rzeczywistemi i rezultat jest ten, że granice błędu spekulacyi — pod tem rozumie się różnicę między cenami z góry notowanemi a rzeczywistemi, które później występują — stają się coraz ciaśniejsze. Stąd oczywisty wniosek — czy słuszny, zobaczymy zaraz — że falowanie cen pod zbawiennym wpływem gry na dyferencyę, staje się coraz spokojniejszem w porównaniu ze skokami cen w ubiegłych stuleciach.

Obok tego reprezentant przestarzałej szkoły wolnohandlowej Michaelis zdołał swymi wywodami wpoić w niektóre koła naukowe przekonanie, że handel terminowy in blanco umożliwia wielkiemu kapitałowi branie udziału w handlu towarowym, co przy kolosalnych rozmiarach, jakie przybrał dziś handel towarowy, zwłaszcza handel zbożem, jest niezbędnem**).

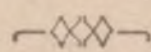
W najświeższym zaś czasie prof. Conrad z Halli w dwóch artykułach zamieszczonych w roku zeszłym i bieżącym w wydawanem przez niego piśmie Jahrbücher für Nationalökonomie, stanął także po stronie handlu terminowego zbożem. Za punkt wyjścia swych wywodów bierze zarzut, jaki często podnoszą rolnicy, że spekulacya zniża ceny zbożowe właśnie w tym czasie, gdy rolnik zmuszony jest zboże wymłócone sprzedawać, tj. w miesiącach następujących zaraz po żniwach, a sprowadza podwyżkę cen na wiosnę, gdy rolnik niema już nic do sprzedania. Conrad bada ten zarzut na podstawie statystyki cen lokalnych, znachodzi lata obrotowe rolnicze, gdzie ceny właśnie na wiosnę spadły, konstatuje, że wogóle różnica między cenami wiosennemi a jesiennemi staje się coraz mniejszą i wyciąga stąd wniosek, że „handel terminowy wywiera skutki nawet bardzo korzystne dla producenta“. Falowania cen są daleko mniejsze w Niemczech jak w Anglii, gdzie interesów terminowych w zbożu nie robią (tymczasem Liverpool jest trzecim z kolei targiem spekulacyjnym zbożowym w całym świecie!). Wprawdzie skoro prof. Conrad zwróciwszy się do cen nie lokalnych lecz giełdowych na ultimo notowanych, bierze te drugie za podstawę do obliczeń swych, okazuje się wnet, że pierwsze miesiące roku obrotowego rolniczego mają najniższe a ostatnie najwyższe ceny, lecz prof. Conrad uważa te ceny giełdowe za mniej ważne jak ceny lokalne, a nawet z różnicy jednych i drugich wyciąga wniosek, że handel terminowy in bianco nie oddziałał tu na handel efektywny. Bo — kończy swe wywody prof. Conrad — „handel realny usiłuje naturalnie zniżyć ceny w czasie, gdy rolnicy muszą

*) Por. Cohn Statistische Untersuchung über die Wirksamkeit der Spekulation im berliner Roggenhandel. Zeitschrift des Königl. preuss. stat. Büreaus 1868 i Cohn Getreideterminhandel 1890.

**) Michaelis. Die wirtschaftliche Rolle des Spekulationshandels, Vierteljahrschrift für Volkswirtschaft. Roczniki 1864 i 1865.

swe produkta sprzedawać, aby je następnie podbić do góry, skoro kupiec ma już zboże w ręku", ale „przeciw temu działa właśnie na korzyść producentów handel terminowy"! *Dr. W. P.*

(Ciąg dalszy nastąpi).



Oszczędne zużytkowywanie pastwisk.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że bydło najlepiej trzyma się wtedy, gdy żywi się swobodnie na bujnem pastwisku; zwłaszcza też wpływa to korzystnie na wydajność mleka u krów i na jego jakość. Można wprawdzie, przy odpowiedniem staraniu i właściwym doborze zielonej paszy, utrzymywać bydło w dobrym stanie przez całe lato w oborze, karmiąc je trawą, mieszankami, koniczyną, seradellą, lucerną, końskim zębem i innemi roślinami pastewnemi, koszonemi w stanie zielonym i dowożonemi codzień do obory; taka jednak pasza, chociaż zdrowa i pożywna, nie może w zupełności zastąpić pastwiska. Na tem ostatniem bowiem, zwierzęta spożywają wciąż młode i delikatne pędy traw i innych roślin pastewnych, które ciągle przygryzane, odrastają na nowo, dając tym sposobem najpożywniejszą i najłatwiej strawną karmę dla naszych zwierząt domowych.

Jeżeli więc uznać musimy niezmierną i niedającą się niczem zastąpić wartość letnich pastwisk, to jednocześnie trudno sobie wytłómaczyć niedbalstwo wielu gospodarzy, którzy nie starają się o racyonalne i oszczędne ich zużytkowanie, a mianowicie o niedopuszczenie, aby przy pasaniu na nich inwentarza, marnowała się daremnie większa część trawy. Zdarza się nawet, że skoro się ona tylko zazieleni z wiosną, wypędzają na pastwisko, choćby jak największe, razem i bydło i konie, a niekiedy nawet owce, albo trzodę chlewną i wszystko to harcuje, gdzie chce, po całej przestrzeni, depce, ryje i zanieczyszcza darń odchodami, a wskutek tego więcej zniszczy trawy daremnie, niżeli spożyje. Nic przeto dziwnego, że już po kilku tygodniach takiego pasania, przestrzeń, która mogłaby wystarczyć przez całe lato do obfitego wyżywienia liczniejszego nawet inwentarza, tak jest wydeptana i wytarta, że ledwie owca potrafi na niej uszczknąć trochę trawki, ale krowy wracają już głodne do domu i wymagają dodawania im w oborze koniczyny i mieszanki.

A wszakże to wcale nie trudno urządzić pasanie inwentarza w taki sposób, aby trawa na pastwisku ciągle odrastała i żeby jej bydło daremnie nie wydeptywało. Wypada tylko w tym celu podzielić całą przestrzeń na kilka równych działków, tak, że jeśli n. p. pasie się 50 sztuk bydła rogatego, to każdy działek powinien mieć — stosownie do obfitości trawy — mniej więcej 6, 8 albo nawet 10 morgów rozległości, to jest tyle, aby wystarczył dla owych 50 sztuk **na cały tydzień**. Działki te spasa się kolejno: gdy na pierwszym będzie już po tygodniu trawa wyjedzona, wpędza się bydło na drugi działek i znów na nim przez tydzień się pasie, następnie na trzeci, czwarty i t. d. aż do ostatniego. Tymczasem zaś, zanim wypasie się ostatni działek, trawa na pierwszym odrośnie i znów da bujne pastwisko. Trzeba tylko przy tem pilnie przestrzegać, aby bydło, idąc na przeznaczony do spasania działek, ani nogą nie stąpiło na te parcele, które już przedtem były wypasione i na których teraz ma odrastać trawa. W tym celu, jeśli wzdłuż pastwiska niema drogi lub wygonu, żeby z niego odrazu można było wpędzać zwierzęta na każdy pojedynczy działek, to trzeba taki wygon odciąć przy jednym boku wzdłuż pastwiska i tylko tędy dopędzać bydło na przeznaczoną do spasania przestrzeń. Pilnować też trzeba aby skoro tylko bydło naje się do syta, spędzać je zaraz na wygon; bo gdy najedzone biega próżno po pastwisku, wówczas tylko daremnie wydeptuje trawę, a już pożytku z niej nie ma.

Owiec, a tembardziej trzody chlewnej lub gęsi nie należy nigdy pasać razem z bydłem; tam bowiem, gdzie padnie owczy gnój, lub pomiot ptasi, bydło nie chce jeść trawy, dopóki deszcze nie wymyją tego gnoju i dopóki na tem miejscu nowa trawa nie porośnie. Najlepiej więc jest przeznaczyć dla owiec osobne pastwisko, gdzie trawa krótsza i drobniejsza, podzielić je podanym powyżej sposobem i pojedyncze działki spasać po kolei. Można wreszcie pasać owce i na tych samych działkach, co bydło rogate, ale wpędzając je na każdą parcelę dopiero wtedy, gdy ją bydło wytrze. Dla trzody chlewnej zaś musi być koniecznie oddzielone osobne pastwisko, najlepiej w miejscach niższych i wilgotnych, gdyż świnie, ryjąc darń, zniszczyłyby zupełnie trawę dla innych zwierząt przeznaczoną.

Posiadając niewielkie, lecz żyzne pastwisko naturalne, lub zasiewając na ten cel w polach rośliny pastewne, wyzyskać je możemy najkorzystniej zapomocą innego jeszcze, oszczędniejszego sposobu.

Sposób ten polega mianowicie na uwiązywaniu każdej sztuki bydła za rogi na lince długiej około 5—6 metrów, przytwierdzonej do kołka wbitego w ziemię. W odpowiedniej odległości od pierwszego kołka, wbija się drugi i do niego uwiązuje się takim samym sposobem drugą sztukę bydła, potem trzecią, czwartą i t. d., a wszystkie w równym rzędzie, poczynając od brzegu pastwiska. Uwiązane tak każde osobno bydlę, może swobodnie chodzić i do szczętu wyjada trawę w swojem kółku, przez co nic się jej naprózno nie marnuje. Gdy już trawa na tem miejscu wyjedzona, wyjmuje się kołki i znowu wbija się je rzędem równoległym do pierwszego. Tym sposobem przez kilka tygodni przechodzi się stopniowo aż do drugiego końca pastwiska, a tymczasem odrasta trawa w miejscach wypasionych.

Ta metoda pasania inwentarza jest niewątpliwie najoszczędniejszą i ważne przynosi korzyści. Najprzód bowiem zaoszczędza się przy niej bardzo dużo paszy, której bydło nie wydeptuje już bieganiem próżnem po większej przestrzeni, ale ją najdokładniej raz koło razu wyjada. Powtóre, nie może ono przebierać samych tylko najdelikatniejszych trawek, a zostawiać mniej dla siebie smacznych, ale musi wszystko wyjadać do szczętu; wskutek tego zaś, równo

przygryzana trawa, równo też odrasta i pastwisko się nie starzeje. Krowy pasione na takiej uwięzi, nie męczą się próżnem bieganiem, a wskutek tego dają więcej mleka. Nakoniec gnój roniony przez bydło, równo wszędzie i jednostajnie użyźnia pastwisko. *K. Filipowicz.*

Z Komitetu dla spraw chowu koni.

(Dokończenie).

III. Pan c. i k. pułkownik Klastersky przedstawia:

1. Wnioski co do ustanowienia terminów i miejscowości do wybrakowania ogierów, jesiennego premiowania koni i zakupna zgłoszonych ogierów prywatnych.

Uchwalono przeprowadzić:

a) Wybrakowanie ogierów: w Drohowyżu 16. lipca, w Olchowcach 21. lipca 1896.

Przy tej czynności wezmą udział członkowie komitetu: w Drohowyżu hr. Cetner i hr. Bielski, w Olchowcach pp. Augustynowicz i Stojowski.

b) Premiowanie koni: w Kołomyi 12. września, w Stryju 14. września, w Sokalu 16. września, w Gródku 18. września 1896.

c) Zakupno ogierów prywatnych: w Drohowyżu 16. lipca, w Olchowcach 21. lipca, w Złoczowie 2. września, w Tarnopolu 3. września, w Chorostkowie 5. września, w Połowcach 7. września, w Mądzelówce 9. września, w Stanisławowie 11. września, w Kołomyi 12. września, w Stryju 14. września, w Sokalu 16. września, w Gródku 18. września, w Rzeszowie 19. września, w Tarnowie 21. września, w Dembnie 22. września, w Oświęcimiu 23. września, w Stróżach 25. września, w Moderówce 26. września.

W czynnościach pod *b*) i *c*) wezmą udział członkowie komitetu: w Galicyi wschodniej hr. Cetner i hr. Bielski; w Galicyi zachodniej pp. Augustynowicz i Stojowski.

Do zakupna ogierów na wyścigach we Lwowie, biorących udział w biegu sprzedaży ogierów w dniu 28. czerwca 1896 o nagrodę Ministerstwa rolnictwa, delegowano członków komitetu: JE. hr. Siemieńskiego-Lewickiego i p. Augustynowicza.

2. Wniesione prośby o udzielenie ogiera na ograniczoną własność.

Uchwalono udzielić ogiera:

1. Wojciechowi Kordeckiemu w Nowosiółkach, pow. Przemyślany;

2. Zbigniewowi Horodyńskiemu w Korsowie, pow. Brody;

3. Karolowi hr. Drohojowskiemu w Tułkowcach, pow. Mościska;

4. Julianowi Bielańskiemu w Straszęcinie, pow. Ropczyce;

5. Janowi Artwińskiemu w Ostrówku, pow. Mielec;

6. Kazimierzowi Wiktorowi w Zarszynie, p. Sanok;

7. Leonowi Horodyńskiemu w Tłusteńkiem, pow. Husiatyn;

8. dr. Antoniemu Gaszyńskiemu w Kaniowie, pow. Kraków;

9. Augustowi Hartmanowi w Woli małej, p. Łańcut;

10. Romualdowi Runge w Dmytrowicach, pow. Jarosław;

11. Józefowi Buczkowskiemu w Urytnie, p. Brzeżany;

12. Kazimierzowi Bajewskiemu w Kłodzienku, pow. Żółkiew;

13 Tadeuszowi Żelechowskiemu w Korczowie, pow. Rawa;

14. Julianowi Lubkowskiemu w Porzeczu, p. Rudki;

15. Władysławowi Gołębskiemu w Krasnolesiu, pow. Brzeżany;

16. Ludwikowi Mięta w Zdrochcu, pow. Brzesko;

17. Longinowi Łobosiowi w Taurowie, p. Brzeżany;

18. Zdzisławowi Obertyńskiemu w Hujczu, p. Rawa;

19. Stanisławowi Starzewskiemu w Żelechowie, pow. Kamionka strumiłowa.

3. Na wniosek komendy zakładu ogierów rządowych w Drohowyżu, komitet uchwalił przedstawić Ministerstwu rolnictwa wniosek na utworzenie nowej stacyi ogierów rządowych w Wysocku pow. Turka w r. 1897, oraz na przeniesienie stacyi ogierów rządowych z Bzostka do Pilzna.

4. Przyjęto do wiadomości reskrypt Ministerstwa rolnictwa w sprawie uzupełnienia stanu ogierów rządowych na okres stanowienia 1897. Według tego reskryptu stan ogierów rządowych w Galicyi w roku 1897 pomnożony zostanie na 490 sztuk, z których 390 ma być umieszczonych po stacyach, a 100 zostanie wynajętych prywatnym hodowcom.

Na tem ukończono.

Wiadomości literackie.

Kosztowność utrzymywania w odpowiednim stanie szczególnie większych ogrodów wiejskich, spowodowała najprzód na Zachodzie a następnie coraz częściej i u nas, że zdobienie ogrodów samymi tylko kwiatami bywa ograniczone a natomiast rozpowszechnia się hodowla drzew i krzewów ozdobnych.

Jest to bardzo racyonalne nietylko ze względu na koszta utrzymywania ogrodu, ale nawet ze względu na trwanie ozdobności. Ażeby ogród kwiatowy był przez całą ciepłą porę roku strojny, trzeba najprzód inspektów do wychowywania roślin kwiatowych długo rosnących zanim zakwitną, tak jednorocznych jak i niektórych bulwiastych, jakiemi są georginie, ukośnice bulwiaste, trzcinokwiaty (*Canna*) itp.; niekiedy byłaby potrzebną i szklarnia — do corocznego wysadzania w grunt, do pielęgnowania (pielenia i podlewania) potrzeba wiele ludzi; zresztą ogród czysto kwiatowy zdobi tylko przez ciepłą porę roku, przez późną jesień, zimę i wczesną wiosnę zaś jest opustoszały. Wszy-

stko jest inaczej, gdy ozdobą główną ogrodu są drzewa i krzewy. Koszta są wprawdzie także, ale głównie przy zakładaniu, bo potem maleją uderzająco, pięknie kwitnące krzewy oczywiście i róże, zdobią ogród od wczesnej wiosny, owoce wielu zdobią w jesieni, jeżeli zaś w ogrodzie są drzewa i krzewy szpilkowe, to nawet w zimie ogród jest ozdobny.

Ponieważ u nas bardzo niewielu jest znawców drzew i krzewów ozdobowych, szczególnie zaś szpilkowe są prawie nieznane, bo zwykle zdybuje się tylko kilka pospolitych gatunków, pomimo, że między szpilkowemi są nietylko bardzo piękne a nawet na wprowadzanie do naszych lasów zasługujące gatunki, przeto dla amatorów, chcących się zająć hodowlą drzew i krzewów ozdobowych podamy treś iwy rozbiór dwóch dzieł specyalnych. O jednem, traktującem o szpilkowych, podajemy wiadomość poniżej, gdy o dziele traktującem o drzewach liściowych, niedawno ukończonem, napiszemy później. Jak jedno tak i drugie dzieło napisane jest przez autorów gruntownie rzecz znających.

Pan L. Beissner, autor dzieła „Handbuch der Nadelholzkunde“, o którem mówić będę, jest obecnie jednym z najlepszych znawców drzew szpilkowych i cieszy się w Niemczech takiem uznaniem, że gdy kongres znawców i hodowców drzew szpilkowych w Dreźnie skonstatował, że niezliczone synonimy utrudniają znajomość drzew szpilkowych w najwyższym stopniu i chcąc raz położyć kres dalszym zawikłaniom, postanowił wydać krytyczny i obowiązujący katalog nazwisk tej rodziny, powierzył tę ważną pracę p. Beissnerowi, który się z tego zadania wywiązał ku ogólnemu zadowoleniu (w r. 1887) i to nietylko praktyków, ale i większości przeważnej botaników, co też publicznie uznanem było na kongresie rolniczo-leśnym, odbytym w r. 1890 we Wiedniu.

Dzieło p. Beissnera, obejmujące 576 stronic, składają trzy następujące części: I. Systematyka wszystkich drzew i krzewów szpilkowych; II. Opisanie wolnogruntowych gatunków; III. Hodowla wolnogruntowych drzew szpilkowych.

W pierwszej części jest systematyczny podział wszystkich znanych roślin szpilkowych czyli szyszkowych (*Coniferae*) na sześć rodów (tribus) z przynależnymi rodzajami. Rody te są: I. Cyprysowate (*Cupressineae*), II. Cypryśnikowate (*Taxodieae*), III. Cisowate (*Taxeae*), IV. Zastrzalinowate (*Podocarpeae*), V. Igławowate (*Araucarieae*), VI. Jodłowate (*Abitieneae*).

Druga część jest najobszerniejszą i obejmuje opisy poszczególnych gatunków, które, o ile dotychczasowe doświadczenia z ich hodowlą wykazały, wytrzymują mniej lub więcej dobrze klimat środkowej Europy; rozumie się, że europejskie gatunki nie są pominięte. Przy opisaniach podaną jest najprzód diagnoza rodzajów, a następnie bardzo szczegółowe opisy gatunków z odmianami. Przy każdym gatunku podaną jest najprzód nazwa przyjęta, następnie synonimy z podaniem autora i źródła. Dalej podaną jest ojczyzna, gdzie to wiadome podany jest grunt i wysokość stanowiska nad poziomem morza, stosunki klimatyczne, czas wprowadzenia do Europy itp. Opisy są nader szczegółowe, obejmujące opisanie postaci, wysokość, sposób rozgałęzienia, szpilki, kwiaty żeńskie i męskie a przedewszystkiem owoce (szyszki, szyszkojagody i pozorne jagody) z nasionami, które to opisy objaśnione są bardzo dobrymi obrazami drzeworytnymi. Do niektórych gatunków dołączone są obrazy postaci, które jednak nie wszystkie wypadły tak dobrze jak rysunki botaniczne, może dla tego, że artystka panna Emma Raatz nietyle starała się odtworzyć rzeczywistą postać wolno i zdrowo wyrosłego drzewa, ile jej chodziło o jakąś szczególną postać i co może najwyraźniej się odbija na obrazie sosny amerykańskiej (*Pinus Strobus*) na stronie 289. Zamiast obrazu pysznie rozwiniętej, puszystą koroną ozdobionej sosny, widzimy ciekawy wprawdzie i rzadki, ale i brzydki, wskutek uszkodzeń kilkowierzchołkowy okaz z parku w Schönhausen koło Berlina. Należący zaś do tego gatunku rysunek botaniczny (szpilki, szyszka zamknięta i otwarta, pojedyncza łuska i nasienie ze skrzydełkiem) jest jednak, jak inne botaniczne, opis ilustrujące rysunki zupełnie zadowalniającym (rysował p. Paweł Behrend).

Nie wchodząc w szczegóły nadmienię, że najliczniejszego pocztu mniej lub więcej wytrzymałych gatunków dostarczył p. Beissnerowi ród VI.: Jodłowate, który w myśl nowszych zapatrywań podzielony został na 9 rodzajów: *Pinus* (48 gat. w czterech sekcyach), *Cedrus* (3 gatunki), *Pseudolarix* (1 gatunek), *Larix* (7 gatunków), *Picea* (19 gatunków w dwóch sekcyach), *Tsuga* (7 gatunków w dwóch sekcyach), *Pseudotsuga* (1 gatunek), *Keteleeria* (3 gatunki), *Abies* (23 gatunki).

Jak już wyżej nadmieniłem, oprócz gatunków opisane są także odmiany, w małej części obserwowane na naturalnych stanowiskach, po większej części poodróżniane u gatunków długi czas w uprawie będących, a więc odmiany nie mające znaczenia dla leśniczego, ale tem większe dla ogrodnika lub kogoś lubiącego odmiany drzew i krzewów nawet pospolitych.

Ażeby dać wyobrażenie jaką ilość odmian nie tyle dendrologowie ile ogrodnicy wytworzyli, utrwalając przypadkowo w naturze, przy wysiewach szkółkowych lub podczas hodowli powstałe, od normalnej postaci odbiegające formy, przytoczę dla przykładu, że przy zwyczajnej sośnie (*Pinus silvestris*) przytacza p. Beissner 25 form, częścią klimatycznych częścią kulturnych i przypadkowych, przy zwykłym świerku (*Picea excelsa*) nawet 59 form, z których co prawda wiele różni się prawie tylko nazwiskiem jak to jest przy niektórych formach karłowych. Przy gatunku żywotnik zachodni (*Thuya occidentalis*) przytacza również 41 form, między temi jednak są formy, jak w ogóle między odmianami innych, należących do rodu cyprysowatych gatunków, które na szczególną uwagę zasługują jako tak różniące się od typowego gatunku, że do niedawna jeszcze zbierano je pod rodzajową nazwą *Retinispora* po polsku: smołoziarn. Rodzaj taki nie istnieje i wszystkie formy, rzekomo do niego należące, nie są niczem innem tylko ustaleniem młodocianego stanu, mianowicie tego okresu, dopóki

roślina posiadająca w starszym wieku dachówkowate cyprysowe listki, po zejściu z nasienia zachowuje równowąskolancetowate, od gałązek odstające listeczki. Ustalenie to odbywa się za pomocą sztubrowania takich młodocianych pędów, co p. Beissner wykonywał i na podstawie swoich doświadczeń podał w obszernym przypisku nietylko historyę tej rzeczywiście sztucznej metody tworzenia odmian, ale dał także przegląd form przez siebie istotnie wychowanych, a znanych już dawniej pod nazwą *Retinispora* (str. 35—37).

Trzecia część dzieła p. Beissnera poświęcona jest hodowli roślin szpilkowych, mianowicie objaśnia następujące czynności: Rozmnażanie z nasienia; wysiew; przesadzanie ziarnówek roślin szpilkowych; rozmnażanie przez sadzonki czyli za pomocą sztubrowania; rozmnażanie przez uszlachetnianie; rozmnażanie przez odkłady. W drugim rozdziale trzeciej części podane jest: przesadzanie roślin szpilkowych na stałe stanowisko, dalsze obchodzenie się i pielęgnowanie, ochrona drzew szpilkowych przed zimnem i innymi szkodliwymi wpływami. Trzeci rozdział poświęcony jest aklimatyzacyi. Tak samo jak poprzednie części, że się tak wyrazimy botaniczne, są dobrze i przystępnie napisane, tak samo i trzecia część jest nader cenną, widać bowiem, że pisał ją człowiek, który nie robił wyciągów z rozpraw może bardzo wątpliwej nawet wartości, ale który daje rady na podstawie własnych, przez siebie porobionych doświadczeń, w skutek czego ta część właśnie dla praktyków ma wielką wartość.

Na zakończenie podany jest spis nazw rzeczywistych i synonimów, podnoszący jeszcze wartość dzieła, bo ułatwiający odszukanie jakiejś, wieloma nazwami, często wspólnie z jakim innym gatunkiem opatrzonej rośliny.

Kończąc, nadmieniam, że chociaż dzieło p. Beissnera wydane zostało w roku 1891 (właściwie 1892), nie jest więc najnowsze, nie wahałem się z poleceniem i podaniem chociaż może za pobieżnego rozbioru, ponieważ niema dotąd lepszego i tak jak jest, z pewnością zadowolni wszystkich, którzy się szczegółowiej zajmują piękną rodziną zawsze zielonych roślin szpilkowych, zwanych także często z łacińska koniferami. *Wł. Tyniecki.*

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Skuteczny środek przeciw pędrakom, przynajmniej na grządkach, zaleca St. Olbrich. Środkiem tym jest dwusiarczyk węgla ujęty w kapsułki gelatynowe. Gdy pędraki podejdą pod powierzchnię i zaczynają szkodę wyrządzać, co w ciepłe lata już w maju, zwykle zaś na początku czerwca następuje, wtedy kołkiem robi się w ziemi dziury około 20 *cm* głębokie, wrzuca się w nie kapsułki i dziurę zadeptuje. W ziemi gelatyna rozpuszcza się zwolna, poczem dwusiarczyk węgla ulatujący rozchodzi się w ziemi i zabija wszelkie robactwo, absolutnie roślinom nie szkodząc. Na 1 metr kwadratowy powierzchni wrzuca się 6 kapsułek, kosztujących 8—9 centów zależnie od ażya, gdyż 1000 kapsułek kosztuje w Erfurcie (Gartentechnisches Geschäft von B. Müller) 25 mark. W szkółkach leśnych miał się okazać ten sposób tępienia pędraka bardzo skuteczny — w szkółkach leśnych miasta Lwowa rozpocznie próby w tych dniach p. inspektor R. Schupp.

Pstrągi potrzebują chłodnej wody i dlatego górskie potoki, jakoteż sadzawki źródłową wodą zasilane, nie za płytkie (do 1 metra) i częściowo ścieśnione są dla nich najlepszem siedliskiem. Ichtyolog Karol Knauthe publikuje o wytrzymałości pstrągów co następuje: W sadzawce zarybionej zwykłymi pstrągami, której woda wskutek przerwania grobli opadła w najgłębszych miejscach na 1·25 stopy, była bez świeżego dopływu wody i była całkiem nieocieniona, mierzono na dnie wody do końca czerwca następujące temperatury: dziesięć razy od 18 do 20° C, dziesięć razy 20 do 23°, pięć razy od 23 do 25°; dopiero przy 26° C wyginęły wszystkie młodsze pstrążki, gdy dziesięć sztuk dużych pstrągów przebyło w dniach 26. i 27. lipca najwyższą temperaturę wynoszącą 27° C. Zdaje się, że to jest najwyższa temperatura, jaką dorosłe pstrągi czasowo bez szkody znosić mogą.

Ogłoszenie.

W celu podniesienia produkcyi nasion w kraju i przekonania się, co u nas już pod tym względem zdziałano, Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego postanowił urządzać corocznie Wystawę roślin i nasion gospodarskich równocześnie z posiedzeniem Rady Ogólnej tegoż Towarzystwa we Lwowie.

Pierwsza wystawa odbędzie się w końcu lutego r. 1897. Szczegółowy program ogłoszonym zostanie w październiku r. b., chcąc jednak umożliwić przygotowanie okazów, Komitet zawiadamia, że program obejmować będzie wszelkie rośliny uprawiane w gospodarstwie rolnem, warzywa uprawiane w ogrodach, nasiona drzew leśnych, nadto konkurs zakładów zajmujących się hodowlą nasion.

Na wystawę przyjmowane będą zarówno nasiona jak i okazy roślin.

Z Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gosp.
we Lwowie.

Obwieszczenia c. k. Namiestnictwa.

L: 53640. Z powodu rozszerzenia się w Galicyi pomoru świń, wzbronił c. k. Rząd krajowy w Czerniowcach rozporządzeniem z dnia 13. czerwca 1896, l. 9993, wprowadzania świń bez wyjątku z Galicyi do Bukowiny.

Przekroczenia tego zakazu, który obowiązuje z dniem następującym po ogłoszeniu w urzędowej „Gazecie czernio-

wieckiej", karane będą według ustawy z dnia 24. maja 1882, (Nr. 51. Dz. u. p.)

Lwów dnia 29. czerwca 1896.

Obwieszczenie c. k. Namiestnictwa w sprawie wprowadzania bydła racicowego a więc i świń z Prus.

Według reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 23. czerwca b. r. l. 20419 zawleczoną została zaraza pyskowo-racicowa z transportem świń z Rummelsburgu koło Berlina do Pragsko-Holeszowickiej rzeźni miejskiej.

Celem zapobieżenia dalszym zawleczeniom tej zarazy, c. k. Namiestnictwo na podstawie powołanego reskryptu ministeryalnego zakazuje obwieszczeniem z dnia 29. czerwca b. r. l. 558'1 aż do odwołania wprowadzania (przywozu i przypędu) do Galicyi zwierząt racicowych wszelkiego gatunku z całego Królestwa pruskiego.

Ruch graniczny między Królestwem pruskiem a Galicyą, o ile dotyczy bydła rogatego, po myśli art 11. konwencyi weterynarskiej z dnia 6. grudnia 1891 (Dz u. p. Nr. 16), dozwolony jest przy zachowaniu warunków w przytoczonym artykule konwencyi weterynarskiej podanych.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Plac Smolki l. 5.)

Lwów, dnia 11. lipca 1896.

Usposobienie spokojne, ruch słaby, ceny ulegają dalszej zniżce. Jedynie rzepak nowy utrzymuje się w cenie.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·75	do	7·—
Żyto gotowe	5·40	„	5·70
Owies obroczny	5·80	„	6·30
Jęczmień	4·25	„	4·75
Rzepak	8·—	„	8·25
Groch	5·50	„	7·50
Wyka	4·30	„	4·50
Bobik	4·30	„	4·50
Hreczka	7·—	„	7·25
Kukurudza	5·25	„	5·50
Chmiel za 56 kilogr.	—·—	do	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Tymotka	—·—	„	—·—
Spirytus loco stacye kolei gotowy	13·—	„	13·50
„ „ „ „ na termina	11·—	„	11·50

Nadesłane.

Krajowa stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach

zawiadamia niniejszem, że

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

na zasadzie umowy zawartej z krajową stacyą chemiczno-rolniczą w Dublanach, poddaje wszelkie sprzedawane przezeń nawozy **„Kontroli nawozowej"** krajowej stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach i daje gwarancyę stosownie do regulaminu stacyi.

Regulamin obejmujący bliższe szczegóły „gwarancyi", dawanej przez firmę kontrolowaną wysyła się każdemu żądającemu bezpłatnie odwrotną pocztą.

Józef Mikułowski Pomorski
kierownik stacyi.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.*

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarz. Franciszka Katnera.